

Wstręt i wstyd, czyli słowo od Redakcji

Drugi numer „Studiów Kulturoznawczych”, który oddajemy w ręce Czytelniczek i Czytelników, jest poświęcony problematyce wstrętu i wstydu, chętnie podejmowanej przez twórców, którzy naruszając sferę społeczno-obyczajowego tabu, oddają głos niemej historii wykluczenia. Przerwywając milczenie, przekraczają uświęcone tradycją granice, stanowiące kulturowe *status quo*, a odrzucając myślenie skrępowane zasadami, burzą normatywny porządek społeczny. Wstręt jest naturalnym odruchem, biologiczną reakcją ciała na to, co budzi obyczajowy sprzeciw, bunt lub zwyczajnie odrazę. Silnie uzależniony od sądu smaku podmiotu doznającego wyznacza indywidualne granice wrażliwości, przekonując o swym subiektywnym charakterze. Wstręt jest doznaniem witalnym, którego cielesny wymiar kontrastuje z kulturowym statusem wstydu, uczucia świadomego lęku i przykrego skrępowania spowodowanego naruszeniem granic oficjalnego dyskursu. Silne zainteresowanie artystów taką tematyką nosi znamiona kryzysu uznanych w kulturze wartości, stanowiąc przejaw poszukiwań nowych źródeł oparcia dla ludzkiej egzystencji, a w konsekwencji – prób ich uprawomocnienia. Sztuka współczesna, diagnozując te zjawiska, redukuje napięcie wywołane dysonansem między tym, co doświadczane, a tym, co modelowe, stale wymagające weryfikacji. Wysiłki autorów niniejszego tomu koncentrują się na śledzeniu tych ciągłych przesunięć, oswojaniu tego, co nieoswojone, mówieniu o tym, co dotąd niewypowiedziane.

W tym numerze oddajemy głos młodym badaczom, publikując m.in. teksty powstałe w trakcie rocznego projektu naukowego realizowanego przez Kulturoznawcze Koło Literackie działające przy Zakładzie Badań nad Kulturą Artystyczną w Instytucie Kulturoznawstwa UAM w Poznaniu. Podjęta w jego ramach tematyka wstrętu i wstydu stała się pretekstem do szerszych rozważań, wykraczających poza *stricte* literaturoznawczy kontekst, dając jednocześnie asumpt do powstania nowego numeru „Studiów Kulturoznawczych”.

Sylvia Szykowna

Czego wstydzimy się dziś, a co w nas budzi wstręt? Wstyd jako emocja samoświadomościowa informuje, że zostały przekroczone (przyjęte przez nas) kulturowo kolportowane normy. To wewnętrznie odczute przekroczenie dotyka

granic, a tym samym tego, co granice te chronią – społecznie określonego, normatywnie wyznaczonego obszaru, który w swej powszedniości i rutynie bywa dla nas obojętny, niewart refleksji. Wstyd jest zatem emocją-wskazówką, wizytówką naszego stosunku wobec zasad. Wstydzimy się zarówno wtedy, gdy sami naruszamy normy, jak i wtedy, gdy zasady łamią inni, choć fakt ten sprawia, że wstyd często przechodzi w emocję o intensywniejszym natężeniu, czyli gniew. Jeśli wstyd jawi się jako epifenomen kultury, to wstręt posiada silne konotacje biologiczne, jest emocją o zdecydowanie atawistycznym charakterze, u podstaw której leży ochrona siebie jako ciała, siebie jako żyjącego organizmu. I choć wstręt wydaje się być zdecydowanie bardziej idiosynkratyczny niż wstyd, to jednak istnieją obszary, które nieodmiennie ponadkulturowo budzą negatywne emocje, np. wszelkie wydzieliny ciała. Zatem i wstręt, i wstyd są emocjami ostrzegawczymi: informują o naruszeniu integralności podmiotu, o tym, że należy mieć się na baczności, uszczelnić granice lub je przesunąć. Wstręt i wstyd wskazują wprawdzie na potrzebę istnienia pewnych granic, ale jednak takich, które nie wymagają ciągłej ochrony. Mała elastyczność przyczynia się bowiem do tworzenia usztywnionej, „manekinowej” tożsamości, niewolniczo pracującej (*ad nauseam* nomen omen) na rzecz własnej wyidealizowanej integralności.

Wstręt i wstyd bezustannie balansują między biologicznością i kulturą, dokonując permanentnego nicowania naszych podmiotowości. Specyfika tych emocji sprawia, że choć nikt się z nimi nie obnosi, to czujemy ich obecność i wpływ. Z uwagi na obyczajowe normy i tzw. polityczną poprawność bywają wyparte, przemilczane, toteż często wymykają się jakiemukolwiek dyskursowi. Za to szczególnie rodzaj wrażliwości na te zjawiska reprezentuje sztuka – właśnie tego typu diagnostyce poświęcony jest niniejszy tom. W rozmaitych obszarach kultury artystycznej Autorki i Autorzy tropią te emocje oraz ich jawny i bardziej ukryty wpływ na rzeczywistość. Warto na marginesie wskazać na pewne dystynkcje pomiędzy wstrętem a pogardą. Wydaje się, że o tej ostatniej sztuka opowiada zdecydowanie rzadziej, choć paradoksalnie ma ona bardziej interpersonalny i kulturowy charakter. Wszak przedmiotem pogardy bywają na ogół ludzie z uwagi na moralne postawy, wyznawane ideologie, podejmowane działania czy wygłaszane opinie. A może jest tak, że stała się ona zjawiskiem na tyle powszechnym i oswojonym (np. w Internecie), że nie jest warta refleksji?

Jacek Zydorowicz